



Pismo Terenowego Komitetu Oporu "Solidarność" 10.09.84r.

Terenowy Komitet Oporu "Solidarność" Regionu Mazowsze dziękuje wszystkim mieszkańcom naszego terenu, którzy na wezwanie władz Związku wzięli udział w obchodach Święta Solidarności.

5 września 1984 r.

TKO"S"

Przemówienie Zbigniewa Bujaka  
/audycja Radia "Solidarność" z 30 sierpnia 1984r./

Szanowni słuchacze!

W sierpniu trzeba nam upamiętnić trzy wielkie wydarzenia, których znaczenie wykroczyło poza granice naszego kraju: zwycięstwo nad armią bolszewicką, wybuch Powstania Warszawskiego i powstanie Solidarności. Każde z nich to wyraz naszych dążeń do suwerenności i niepodległości kraju. Ale "Solidarność" to już nie tylko efekt tych dążeń, to ogólnonarodowa platforma porozumienia co do zasad demokracji i wolności, którą pragniemy budować. "Solidarność" stała się tą platformą wtedy, gdy kierowana wolą swych członków podjęła się obrony wolności słowa i wyznania, obrony mniejszości narodowych oraz wolności nauki i kultury. "Solidarność" wskazała też kierunki reform wielu innych dziedzin naszego życia społecznego i politycznego. Wszystko to posiadamy zapisane w uchwałach naszego Krajowego Zjazdu. Dla społeczeństwa jak nasze, żyjącego w warunkach totalitarnych, taka platforma to klucz do suwerenności i niepodległości. I właśnie dlatego uważam, że dzisiaj polska racja stanu wymaga, by "Solidarność" istniała i działała. Myślę że tę wielką rolę naszego Związku dobrze rozumieli i czuli ci, którzy nie zawahali się zaryzykować swojego życia. Zginęli Górnicy z Wujka, manifestanci z Lubina i wielu wielu innych. Ich lista to ponad pięćdziesiąt nazwisk dzisiaj. Mając ich ofiarę w pamięci podkreślam dzisiaj z całą mocą, że prawo do istnienia i działania "Solidarności" nie może podlegać żadnym negocjacyjnym przetargom. Ale aby to stwierdzenie nie stało się puste nie wolno nam zadowalać się "Solidarnością" w sercach, ale utrzymać musimy rzeczywiste organizacje w zakładach pracy. Istnienie naszego Związku musi pozostać faktem a podstawą prawną jego działania są Sierpniowe Porozumienia, konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz statut i uchwały Zjazdu. Każdą kolejną ekipę rządzącą w tym kraju obowiązują przyjęte przez ich poprzedników umowy i zobowiązania.

Moi drodzy!

Za nami niewiele istnienia "Solidarności" jeśli ten czas mierzyć w latach - tylko cztery - ale bardzo dużo jeśli mierzyć go ilością doświadczeń a doświadczenia dają siłę. Zwracam się więc w tym dniu do Was, abyście zrobili wszystko by w piątym roku naszego działania odbudować "Solidarność" przede wszystkim w zakładach pracy. Wspomóżcie i wzmocnijcie dotychczas działające struktury. Niech zakładowe i terenowe ogniwa staną się też bardziej samodzielne w podejmowaniu różnych inicjatyw. Przejmijcie po prostu większą odpowiedzialność za nasz Związek, za organizowanie jego codziennej pracy.

Moi drodzy!

W więzieniu pozostało jeszcze wielu. Pozostał Bogdan Lis i Piotr Mierzewski. Musimy dziś wołać głośno ich imiona aby wiedzieli, że będziemy o ich uwolnienie walczyć wszyscy. Będziemy walczyć bo wiemy, że opuszczenie jednego byłoby dzisiaj zniszczeniem całej "Solidarności".

Tekst napisany z naskłuchu audycji Radia Solidarność nadanej w Pruszkowie dn. 30 sierpnia 1984r.



## Tu Radio "Solidarność"

Już blisko rok działa na terenie TKO "S" Radio "Solidarność". W działalność tę zaangażowanych jest wielu ludzi, wiele sprzętu i materiałów. Związane to jest ze sprytnymi wydatkami pokrywanymi ze składek społeczeństwa. Pomimo to wielu mieszkańcom do tej pory nie udało się odebrać żadnej audycji. Chcemy w kilku słowach wyjaśnić dlaczego tak się dzieje i co robić, aby było lepiej.

Po pierwsze musimy się przyznać, że kilka audycji ze względów organizacyjno-technicznych nie doszło do skutku. Tak na przykład nie udało się audycja, która miała być 30 sierpnia na terenie Grodziska. Obiecujemy, że dołożymy starań, aby tego rodzaju niedociągnięcia zdarzały się jak najrzadziej. Słuchacze powinni też wiedzieć, że nawet prawidłowo nadana audycja nie będzie nigdy słyszalną w każdym mieszkaniu obszaru dla którego jest przeznaczona. Wynika to między innymi ze specyficznych własności fal ultra-krótkich emitowanych przez nasze nadajniki. Na pewno większą szansę odebrania audycji daje lepszy odbiornik radiowy z anteną umieszczoną możliwie wysoko. Jeśli istnieje taka możliwość radzimy korzystać z zewnętrznej anteny telewizyjnej. Jeśli jednak nie uda się odebrać audycji nie należy się zniechęcać tylko próbować nasłuchiwać następną. Miejsca nadawania kolejnych audycji są tak zmieniane aby przynajmniej co jakiś czas mogły być słyszalne w każdym punkcie. Poza tym ciągle modernizujemy sprzęt i prowadzimy badania w celu ustalenia najlepszych miejsc do instalacji nadajników.

Następną sprawą jest informacja o czasie i miejscu nadania audycji. Do tej pory audycje nadawane były raz w miesiącu zawsze o godz. 19<sup>30</sup> w czasie rozpoczęcia DTV i trwały 4 min. Ponieważ czasem moment rozpoczęcia emisji może się opóźnić, prosimy prowadzić nasłuch przez około 10 min. tzn. do godz. 19<sup>40</sup>. Nasłuchiwać trzeba w paśmie UKF przeszukując całą skalę. Ze względów Bezpieczeństwa nie możliwe jest wcześniejsze podawanie dokładnej częstotliwości, która jest za każdym razem zmieniana. O dacie audycji informują ulotki w dużych ilościach na dwa dni i dzień przed audycją. Ulotki mają zazwyczaj format 6 na 10 cm i charakterystyczny napis "Radio Solidarność". Aby zwiększyć zasięg informacji prosimy wszystkich, aby po zauważeniu takiej ulotki nie niszczyć jej ale pozostawić w tym samym miejscu, lub jeszcze lepiej nakleić w klatce schodowej, w windzie, lub innym widocznym miejscu. Prosimy też informować o terminie audycji znajomych, sąsiadów czy kolegów z pracy. Podobnie, jeśli komuś uda się usłyszeć audycję, prosimy opowiedzieć o tym znajomym. Radzimy też nagrać na taśmę magnetofonową. Informację o odebraniu i jakości audycji, oraz uwagi o tekście bardzo prosimy przesyłać do nas za pośrednictwem dostępnych kanałów, na przykład siatek kolportażu pism związkowych. Pomoże to nam uniknąć w przyszłości wielu błędów i znacznie poprawi jakość audycji.

Do usłyszenia Radio "Solidarność" TKO "S"

Więźniowie polityczni z Grodziska Mazowieckiego.

Ks. Sylwester Zych

/dalszy ciąg wyjaśnień złożonych w śledztwie przez ks. S. Zycha/  
/.../ W kazaniach tych nie ukrywałem wcale tego, że nie akceptuję rzeczywistości społeczno-politycznej istniejącej w naszym kraju po dniu 13.12.81r. Na podstawie własnych przemyśleń sądzę, że dojdzie i to w niedługim czasie pomimo obowiązywania stanu wojennego do strajku generalnego który będzie formą konfrontacji społeczeństwa z władzą. O tym, że taka konfrontacja jest nieunikniona dochodzę do wniosku na tej podstawie, że władze wykonują psychicznie a ostatnio i fizycznie naród. Uważam, że obecnie nasze społeczeństwo jest podzielone, ale rozwój wypadków doprowadzić musi do nędzy, która to społeczeństwo zjednoczy. Zjednoczone społeczeństwo upomni się wówczas o swoje prawa, a władza nie będzie w stanie temu przeszkodzić. Sądzę, że już obecnie społeczeństwo odwróciło się od Jaruzelskiego, który zawiódł jego oczekiwania, a jeśli dojdzie do użycia wojska, to wojsko również od Jaruzelskiego się odwróci. Ja sądzę, że upadek reżimu to już kwestia kilku miesięcy. Ludzka cierpliwość kończy się bowiem. Jak wyżej zaznaczyłem, wyżej przedstawionych poglądów nigdy nie tailłem i być może to sprawiło, że zgłosili się do mnie dwaj młodzi ludzie których wcześniej nie znałem. Trudno mi powiedzieć w jakim miesiącu to miało miejsce, ale być



może był to miesiąc styczeń br. Otóż do mojego mieszkania na terenie plebanii przyszło dwóch młodych ludzi z których jeden przedstawił mi się jako Tomek. Drugi też wymienił imię, ale nie pamiętam jakie. Oświadczyli, że są zorganizowaną grupą noszącą nazwę Polskie Siły Zbrojne. Przyszli do mnie tylko ci dwaj, ale jest ich więcej. Oświadczyli, że mają do mnie zaufanie i chcieliby, ze mną porozmawiać. W czasie tej wizyty nie posługiwali się żadnymi pseudonimami. Tomek powiedział, że posiadają broń i pokazał mi nawet pistolet typu TT. Na ich propozycję odpowiedziałem, że zgadzam się na spotkanie i jeśli chcą ze mną rozmawiać, niech przyjdą do mojego mieszkania. Na tym właściwie ich wizyta się skończyła. Nie pytałem ich wtedy skąd mają broń. Broni tej wówczas nie pozostawili, lecz zabrali ze sobą. W związku z ostatnim zdaniem zapisanym w protokole chciałbym wnieść sprostowanie. Otóż nie pamiętam, czy dopiero za drugim razem przyjąłem omawianą broń na przechowanie, czy też nastąpiło to już w czasie tej pierwszej wizyty. W każdym razie prawdą jest, że Tomek po obopólnym uzgodnieniu pozostawił mi pistolet TT z dwoma magazynkami i amunicją na przechowanie. W dniu kiedy chłopcy pozostawili u mnie broń z amunicją, wtajemniczyli mnie w strukturę swej organizacji oraz w zadania tejże organizacji. Oświadczyli mi mianowicie, że organizacja ich jest grupą o tzw. strukturze piątkowej. Polegać to miało na tym, że najniższą komórką tej organizacji była tzw. piątka. Każdy z członków tej piątki miał za zadanie zorganizować całą piątkę, swoją i nią kierować. W ten sposób na zasadzie jakiegoś ciągu łańcuskowego zorganizowane były grupy, przy czym członkowie poszczególnych grup wzajemnie o sobie nic nie wiedzieli. Każdy bowiem znał tylko swoją piątkę oraz tę, do której należał. Tomek i jego kolega wyjaśnili, że dowódcą ich piątki jest mężczyzna o pseudonimie "Student". On to postawił przed nimi zadanie, by obecnie podejmowali akcję polegającą na rozbijaniu żołnierzy zawodowych oraz funkcjonariuszy MO. Z rozbijania wyłączeni byli żołnierze służby zasadniczej. Według tego, co Tomek i jego kolega przekazali mi, celem podejmowanych przez nich działań było zgromadzenie broni palnej która miała być ewentualnie użyta w przypadku konfrontacji z władzą. Chodziło o to, że wrazie gdyby władze zdecydowały się na użycie siły wobec społeczeństwa, to wówczas społeczeństwo to nie byłoby bezbronne, lecz posiadałoby swoją organizację zbrojną dysponującą bronią palną. Przedstawione zamierzenie tolerowałem i w pewnym sensie aprobowałem. Użyłem słowa w pewnym sensie, ponieważ w gruncie rzeczy nie wierzyłem, by konfrontacja rozgrywała się na płaszczyźnie zbrojnej i aby ona miała szansę powodzenia. Można powiedzieć tak: nie wierzyłem w skuteczność akcji zbrojnej podjętej przez społeczeństwo i omawianej grupy, ale gromadzenie broni traktowałem tak, "na wszelki wypadek".

Wracając do kwestii działalności wspomnianej przeze mnie organizacji wyjaśniam, że jej członkowie systematycznie, w zasadzie co tydzień spotykali się u mnie w mieszkaniu. Jak pamiętam, spotkań takich odbyło się w sumie około pięciu. Ostatnie miało miejsce dokładnie w dniu 2 marca br. Na każde takie spotkanie przychodziła grupa nie więcej jak pięciu naraz. Każdorazowo na te spotkania zjawiali się wspomniany już Tomek oraz drugi młody człowiek który przedstawił się imieniem Robert. Pozostali też wymieniali swoje imiona, ale ja ich nie zapamiętałem. Zapamiętałem natomiast że Tomek używał pseudonimu "Kowacz", zaś Robert "Dzieciątko". Czy inni używali pseudonimu tego nie wiem. Przy mnie tego nie czynili. Na ostatnim spotkaniu w dniu 2.03.1982 r. zjawiła się większa grupa w składzie 3 osób, w tym także Tomek i Robert. Pozostałych uczestników tego ostatniego spotkania nie jestem w stanie wymienić w tym sensie, że nie potrafię podać ich imion, bo tego już nie pamiętam. Tematem spotkań były najogólniej rzecz biorąc sprawy bieżące. To znaczy: ocena aktualnej sytuacji społeczno-politycznej kraju, w miarę jej rozwoju oraz wyniki podejmowanych przez organizację akcji. Niedmieniam, że była wtedy mowa tylko o rezultatach akcji, natomiast w czasie tych spotkań nie było mowy o ich planowaniu, poza jedną do czego jeszcze wrócę, a tylko o samych w ich wynikach. Akcje te podejmowano w zasadzie bez mojej wiedzy i ja post factum o nich się dowiadywałem. Na żadnym z tych spotkań nie było wymienionego wcześniej "studenta", który jak się zorientowałem był łącznikiem między znanymi mi ogniwami organizacji, a jej innymi komórkami z tego względu kontakty jego miały charakter tajny i mi nieznan.



Przechodząc z kolei do akcji, o których wynikach dowiadywałem się w czasie wspomnianych wyżej zebrań, wyjaśniam co następuje:

Jak już nadmieniałem, w czasie pierwszego, bądź drugiego spotkania czego obecnie nie pamiętam, Tomek pseudonim "Kowacz" przekazał mi w celu przechowania w okolicznościach o których już mówiłem pistolet TT z dodatkowym magazynkiem i podwójnym kompletem amunicji do tego pistoletu w ilości 16 sztuk. Nadmieniam że znałem się na broni, bowiem będąc alumnem w latach 1970-72 odbywałem zasadniczą służbę wojskową w jednostce 1 WDZ w Giżycku. Broń tę i amunicję Tomek przekazał mi na oczach towarzyszącego mu kolegi którego imienia nie pamiętam. W każdym razie nie był to Robert. W tym czasie nie uzgadnialiśmy czasu okresu przechowywania broni i amunicji a jedynie to, że oddam ją wtedy, kiedy się po nią zgłoszą. Broń tę i amunicję przechowywałem u siebie w domu we wnętrzu kolumny głośnikowej. Broń tę wraz z amunicją przechowywałem z przerwami do czasu bezpośrednio poprzedzającego akcję na funkcjonariusza MO w Warszawie w tramwaju o której zresztą dowiedziałem się po fakcie. Przerwy w przechowywaniu broni i amunicji następowały wtedy, kiedy przychodził Tomek i zabierał broń wraz z amunicją. Tomek nie mówił mi po co ją zabierał, ale domyślałem się że za każdym razem chodziło o określone akcje. Po akcji Tomek każdorazowo zwracał mi tę broń i amunicję i ją chowałem ją tam, gdzie przed tem. Tomek zwracał mi zawsze ten sam pistolet z amunicją z tym, że w międzyczasie kilka sztuk amunicji zostało zużytych przez niego i jego kolegów w celu wprawienia się w strzelaniu, co wiem z ich opowiadań. Ow pistolet o którym teraz wyjaśniam, jak wynikało z relacji Tomka on i kolega który z nim przyszedł do mnie po raz pierwszy w styczniu br. daty nie pamiętam mieli odebrać w Grodzisku Mazowieckim funkcjonariuszowi MO. Bliższej okoliczności nie podawali poza tym, że funkcjonariusz ten był pijany i broń odebrali mu na ulicy. Po jakimś czasie, którego nie potrafię bliżej określić Tomek zwracając mi broń - wciągnął ten sam pistolet, który przyniósł mi pierwszy raz, wspominał mi o kolejnej akcji. Według słów Tomka polegała ona na tym że wspólnie z kolegami w Milanówku odebrali dwie jednostki pistoletów typu kbkak podwójnemu patrolowi ZOMO. Ani Tomek, ani obecni na wspomnianym zebraniu nie podawali szczegółów tej akcji, ani też nie wymienili jej uczestników. Stąd też wiedziałem o niej tylko tyle, że brał w niej udział Tomek i że w jej rezultacie odebrano wspomniane dwie jednostki broni. O ile dobrze pamiętam z wypowiedzi uczestników zebrań po tej akcji, nie pamiętam kogo konkretnie, wynikało, że odebrana funkcjonariuszom ZOMO broń długa w ilości dwóch jednostek została ukryta w mieszkaniu prywatnym w Grodzisku Mazowieckim przy ul. Buczka. Nazwiska właściciela mieszkania ani kwatery nie wymieniono i ja nie znam. Wiem tylko tyle, z wypowiedzi uczestników zebrań, że broń ta później miała zostać ukryta w innym miejscu. Czy do tego doszło - tego nie wiem. W tym miejscu pragnę dodać co poprzednio uszło mojej uwadze, że akcja w Milanówku była tą jedyną akcją o której wspomniano mi jeszcze przed jej realizacją: Po prostu w czasie jednego z zebrań poprzedzających tę akcję ogólnie była mowa, że jakaś tego typu akcja zostanie przeprowadzona bez żadnych szczegółów. Jak się potem okazało, była to właśnie akcja w Milanówku.

W czasie dalszych zebrań od Tomka i innych uczestników zebrań dowiedziałem się o dwóch kolejnych podobnych jak wcześniej akcjach. Jedna z nich miała polegać na tym, że bliżej nieznanego mi dnia odebrano w Warszawie w autobusie żołnierzowi zawodowemu pistolet TT z amunicją, a druga - na tym, że inną jednostkę broni pistolet PW wzP64 miano odebrać jakiemuś wojskowemu lub milicjantowi. Czasu dokonania tych akcji nie znam, nie wiem nawet która była pierwsza, z relacji Tomka i uczestników zebrań nie wynikało w jakich okolicznościach dokonano tych akcji ani też jaki był zasięg ich działań. Wiem tylko, że napewno w każdej z nich uczestniczył Tomek. Kto jeszcze oprócz niego, tego mi nie mówiono. Odebraną żołnierzowi zawodowemu TT-kę wraz z podwójnym kompletem amunicji w ilości 16 sztuk Tomek za moją zgodą oddał mi na przechowanie. W ten sposób doszło do sytuacji, że jednocześnie przechowywałem dwie jednostki broni, /.../.  
/.../ Jeżeli chodzi natomiast o zabraną przez Tomka i jego kolegów pistolet P-64, to wiem tylko tyle, że był on w ich rękach, ale gdzie go ukryli tego nie wiem, bo o tym nie mówili.



Po jakimś czasie, którego też nie potrafię określić przyszedł do mnie Tomek wraz z Robertem pseudonim "Dzieciątko" i zabrali obie te jednostki broni jakie były u mnie przechowywane wraz z całą amunicją. Po co je zabrali nie wiem, ale domyślałem się, że i tym razem chodzi o jakąś akcję. W parę dni później, pamiętam że był to czwartek chodziłem po koledze i w jednym z mieszkań widziałem dziennik telewizyjny. Z serwisu informacyjnego wynikało m.in. że tego dnia w Warszawie w tramwaju jacyś dwaj nieznani sprawcy przy użyciu broni dokonali napadu na funkcjonariusza MO którego poważnie poranili, po czym zbiegli. Około godz. 21.00 tego samego dnia, kiedy już wróciłem do mieszkania zjawili się u mnie Tomek pseudonim "Kowacz" oraz Robert pseudonim "Dzieciątko". Byli wyraźnie zdenerwowani. Obaj powiedzieli mi, że byli sprawcami zdarzenia o którym słyszałem w dzienniku telewizyjnym. Z ich spontanicznych, a zarazem chaotycznych relacji wynikało, że krytycznego dnia pojechali z bronią do Warszawy chociaż żadnej akcji nieplanowali. Mieli przy sobie obie TT-ki z amunicją. W pewnym momencie wsiedli do tramwaju w którym jechał również uzbrojony funkcjonariusz MO. Wtedy też podjęli nagły zamier odebrania mu broni. Kto konkretnie z nich się tego podjął, tego nie mówili. W każdym razie któryś z nich krzyknął do tego milicjanta "ręce do góry". Funkcjonariusz MO, jak wynikało z ich dalszej relacji z ignorował to wezwanie. Dalej przebieg zajścia relacjonował głównie Robert. Otóż z jego słów wynikało, że kiedy kierowali to wezwanie pod adresem funkcjonariusza MO, Robert wyjął i trzymał w ręce pistolet TT. Milicjant nie usłuchawszy wezwania schwycił za tę broń usiłując ją odebrać. Robert wyrwał mu ją i ponowił wezwanie odskakując od niego. Milicjant mimo to zbliżył się do niego na niebezpieczną odległość i wtedy Robert zorientował się, że grozi mu niebezpieczeństwo ujęcia. W tej sytuacji jak mówił doszło do tego, że on oddał pojedynczy strzał do tego milicjanta z tym, że jak mówił "sam nie wie jak to się stało". Jaka rolę w tym zajściu odegrał Tomek, tego mi nie mówiono. Mówili mi natomiast, że po zajściu wyskoczyli z tramwaju i w sposób, którego już nie pamiętam uciekli do jakiegoś parku na terenie Warszawy. W tym też parku jak mówili nie określając o jaki park chodzi, prostując, mówili, ale ja tego nie pamiętam, obie jednostki broni ukryli oni pod drzewem, w jakimś naturalnym zagłębieniu terenu. Stamtąd wblizej nieznany mi sposób przedstawił się do Grodziska i zjawili u mnie. Gdy to wszystko usłyszałem uświadomiłem sobie, że muszę obu tym chłopcom pomóc. Moja chęć pomocy miała niejako dwojakie źródło. Po pierwsze, jako ksiądz czułem się zobowiązany do tego by udzielić wsparcia każdemu kto zwraca się do mnie o pomoc choćby to był sprawca przestępstwa. Pogląd ten jest zgodny z moimi przekonaniami i doktryną kościoła o potrzebie udzielania pomocy wszystkim, którzy się o nią zwracają bez względu na to, co zrobili.

Prostując to ostatnie zdanie. Po prostu chciałem powiedzieć, że jako ksiądz czułem się zobowiązany udzielić pomocy i schronienia wszystkim, którzy takiej pomocy potrzebują a więc i tym chłopcom. Po wtóre, chciałem im udzielić pomocy i z tego względu, że traktowałem ich jako członków organizacji o poważnych przytoczonych już wcześniej zadaniach którzy w moim odczuciu nie popełnili zbrodni kryminalnej, prostując, nie mieli zamiaru jej popełnić, a jedynie okoliczności doprowadziły do tego, że stali się sprawcami czynu który może być traktowany. Po trzecie wreszcie, chciałem im pomóc gdyż z racji swoich powiązań i niejako opieki duchowej nad tymi chłopcami czułem się za nich moralnie odpowiedzialny. Z tych też pobudek w rozmowie jaką miałem z nimi tego wieczoru, zbliżyłem im obietnicę, że zapewnię im alibi tzn. gdyby ktokolwiek pytał co oni robili w krytycznym czasie, to ja będę twierdził, że przebywali oni wówczas u mnie. Tego wieczoru nic więcej im nie obiecywałem i oni zaraz sobie poszli do domów. Po kilku dniach dokładnie już nie pamiętam czy oni obaj czy któryś z nich przynieśli do mnie oba pistolety TT w tym i ten, z którego Robert miał strzelać do milicjanta. Obie te jednostki broni wzięłem na przechowanie razem z amunicją, amunicji nie liczyłem. Gdzieś mniej więcej po upływie dwóch dni jeden egzemplarz TT-ki tej, z której nie strzelano zwróciłem Tomkowi z pojedynczym magazynkiem z kompletną amunicją, natomiast drugi który używał Robert w akcji z resztą amunicji zatrzymałem u siebie chowając ją na tzw. starej plebanii na strychu./.../

/dalszy ciąg w następnym numerze/



PRUSZKÓW: Dnia 23.08 o godz. 21<sup>00</sup> na osiedlu Nowa Wieś na ekranach telewizorów pojawił się napis "SOLIDARNOSC ŻYJE", analogiczna oprawa oficjalnego programu telewizyjnego miała miejsce 25.08 o godzinie 20<sup>30</sup> na tym samym osiedlu, po czym ów program telewizyjny "Solidarności" obejrżeli mieszkańcy Milanówka 28.08 o godzinie 21<sup>00</sup>.

Wszystkie "audycje" wywołały ogromne wrażenie wśród członków "S", oraz przeciwników. Odbywały się z tej okazji zebrania egzekutyw w zakładach pracy, a milicja bezskutecznie poszukiwała sama nie wiedząc czego, albowiem oglądała dachy domów, a nad osiedlem krążył śmigłowiec. Owo "wydarzenie" było szeroko komentowane w pociągach, tramwajach albowiem echo rozniósło się po okolicznych miastach.

30.08 w Pruszkowie nadana została kolejna audycja Radia "S" bardzo dobrze słyszana przez wielu mieszkańców, której treścią było przemówienie Zbyszka Bujaka.

Przed 31.08 TKO "S" wydał i rozkolportował kilkanaście tysięcy ulotek /były rozrzucane i rozklejane w zakładach pracy/.

W zakładach "Herbapol" pracownicy są zmuszani do pracy po 16 godz. Efektem tych praktyk z XVIII wieku jest zwiększona liczba wypadków przy pracy. W ostatnim czasie było ich co najmniej cztery. Dwa w nocy z piątku na sobotę 24/25.08, jeden w poniedziałek 27.08 i jeden w środę 29.

2 września w kościele w Tworkach /na terenie Szpitala/ ks. Roman Indrzejczyk odprawił Mszę w 3 rocznicę poświęcenia sztandaru "Solidarności" Fabryki Obrabiarek "Mechanicy". Przybyli delegaci z innych zakładów m.in. z Grodziska, Piastowa, Ursusa, byli ludzie z okolicznych miast, przybył również ks. Kantorski z Podkowy Leśnej.

A oto cytaty z kazania ks. Romana Indrzejczyka: "chodzi między nami bezpiecznie /zwrócił się do obecnych uboli/ tylko dlatego- że wiemy iż odwet, krew, krzywda oddała pojednanie, dlatego, że naród jest mądry, a nie dlatego, że nie umie karać i zabijać, pamiętajcie WY, którzy nas podsłuchujecie, gotowi jesteście używać przeciwko nam środków przynusu". Mszę uświetniło przybycie aktorów scen warszawskich, którzy recytowali poezję w trakcie i po Mszy.

URSUS: Na murach miasta i w przejściu podziemnym do zakładów zostały wymalowane hasła pro-solidarnościowe. Na trzy dni przed 31 w zakładach ogłoszono stan podwyższonej gotowości. "Alarm 666" oznacza to zwiększoną kontrolę na terenie zakładu. kilku byłych działaczy "S" zostało wezwanych na oficjalną "rozmowę" przez zakładowe SB, w trakcie których byli straszani i zmuszeni do ujawnienia się.

Zwolniona /na mocy amnestii/ z aresztu Barbara Tatko z Ursusa dostała wypowiedzenie w terminie 3 miesięcznym. Odwołała się do TKO.

WARSZAWA: 31 sierpnia zauważono wzmożoną kontrolę dokumentów w wśród przechodniów, którzy spieszyli na Mszę do Katedry z okazji Czwartej Rocznicy "Solidarności". Było dużo jednostek ZOMO. Mszę uświetniły flagi z napisami "Solidarność", pieśń "Boże coś Polskę" oraz wzniesione do góry dłonie z palcami ułożonymi na kształt litery V.

Podkowa Leśna: W niedzielę 2.09.br. w cyklu spotkania z autorem wystąpił były żołnierz Legionów i kampanii wrześniowej mjr. Stefan Sołtysik, który w swym wystąpieniu odkłamywał oficjalną komunistyczną propagandę dotyczącą września 39. Na koniec głos zabrał ks. Leon Kantorski.

ZAKOPANE: Od wielu lat wisiała na ścianie najwyższego szczytu naszych Tatr tablica z podobizną Lenina, oraz gwiazda. Dobrzy ludzie wspięli się na ową ścianę i ...oczyścili ją zdobiąc przy okazji napisem "Solidarność",  
ROLNICY Z KIELECKIEGO: wszystkim robotnikom walczącym o słuszną sprawę, przesyłają solidarne pozdrowienia i życzenia wytrwania w walce:  
"Wasza walka jest naszą walką, łączy nas wspólny cel. Wykorzystajmy tylko wszystkie możliwe jej formy i metody, a osiągnięcie tego celu będzie bardziej realne"

'AIT/

\_\_\_Dziękujemy za wpłaty: Dzikka 500, Beata 1000, ZW 900, Popielniczka 500, Emeryt 500.